

Śpiewak spod strzechy



HANS CHRISTIAN ANDERSEN

Śpiewak spod strzechy

TŁUM. CECYLIA NIEWIADOMSKA

Zima. Zima śnieżną okryta zasłoną wygląda jak wykuta z marmurowej skały; powietrze jasne, czyste, wiatr kołący, ostry, niby miecz obosieczny; drzewa bezlistne, jak białe korale, jak migdałowe gaje w pełnym kwiecie; widok daleki, jak z wierzchołka góry.

I noce piękne pod niebem, usłanym gwiazd miliardami, przy blaskach północnej zorzy.

Nadchodzi burza i z chmur ciemnych sypie puchy łabędzie; białe, lekkie płatki kołyszą się w powietrzu, pokrywają dachy, ulice, pola, drogi i gościńce. Białe, cicho i chłodno.

Lecz nam ciepło w izbie, przy płonącym kominku; wesoło w gromadce słuchać i opowiadać o czasach minionych, minionych dawno. Posłuchajmy baśni.

Na morzu, hen daleko, na szerokim, grób olbrzymi na skale. O północy siada na nim bohaterski duch pogrzebanego w tej mogile króla. Siada i ciężko wzdycha. Żłocisty diadem świeci mu na skroni, wiatr włosy rozwiewa; pierś ma w stal zakutą, lecz głowa ciężko spada mu na piersi, a z ust wyrывa się głuche westchnienie, westchnienie bólu.

Duch bohatera nie ma w mogile spokoju...

Okręt o białych żaglach płynie po morzu z daleka, przy grobowej skale zarzucił kotwicę, żeglarze na ląd wyszli. Pomiędzy nimi idzie pieśniarz stary, ten zbliża się do króla stopą śmiałą.

— Dlaczegoś smutny? — pyta. — Jaki ból cię tłoczy?

— Smutny jestem — odpowiada duch pognębitego — bo czyny moje umarły wraz ze mną, zostały zapomniane, jak ja pod tą skałą. Żaden śpiew o nich nie rozbrzmiewał po świecie, żadna pieśń w sercach ludzkich nie zbudziła żalu, nie pozostała w pamięci mych wnuków. Więc smutny jestem — zniknąłem bez śladu i ja, i życie moje. Dlatego nie znam w mogile spoczynku. Duch bohatera świecić winien wiecznie, a mój zasłonił obłok niepamięci. Pieśń tylko takie zasłony rozdziera.

I mówił długo o swych wielkich czynach, które współcześni wielbili i czcili, lecz nie miał kto opiewać, gdyż pomiędzy nimi nie było ani jednego śpiewaka.

Wtedy położył pieśniarz dłoń natchnioną na struny harfy i pieśń się rozległa potężna i wspaniała. Opiewał odwagę młodzieńczą bohatera, jego śmiałe czyny, gorące serce i ducha wzniosłego. Śpiewał w miłości i wierze, i prawdzie.

Na grobowcu podniosła się postać królewska, a twarz jej zajaśniała, jak chmurka srebrzysta w blasku miesiąca. I rozplynęła się w blasku jak zorza, duch bohatera zniknął we własnych promieniach, rozwiął się razem z pieśnią.

Na samotnej skale pozostał tylko zielony pagórek, a na nim kamień grobowy bez znaku.

Ale z ostatnim tonem wieszczej harfy ze strun jej zerwał się ptaszek małeńki, ptaszek o cudnym głosie, w którym drżą na przemian wszystkie tony serca ludzkiego: radości, bólu, tęsknoty i szczęścia. Ptaszek wzniósł się wysoko i leciał nad morzem ku oddalonym łądom, ku góróm i lasom, ponad polami i ponad łąkami, gdzie go witano serdecznie, radośnie. Śpiewak to znany, śpiewak pieśni gminnej, co nigdy nie umiera.

I dziś go słyszemy, tu, koło kominka, kiedy puchy białe bujają w powietrzu, i pod niebem burza się sroży. On śpiewa nam, co było, pieśni wesołe i smutne, o surowych krajach dalekiej północy i rozkosznych dolinach południowych; on ma słowa i tony, ma łzy i uśmiechy i w sercach ludzkich budzi wiosnę młodą, albo okrywa je szronem jesieni.

Ptak pieśni gminnej nigdy nie umiera, a żyje dawno i wszystko pamięta: i wielkich bohaterów, i klęski okropne, wszystkie nadzieje i wszystkie zawody, i język ojców naszych zapomniany, i zapomniane prastare pamiątki on nam tłumaczyć umie słowem żywym.

A kiedy śpiewa, to burza nadchodzi, biją pioruny, lód pęka, świat płonie, i drży w posadach ziemia — bo on potęgę ma i władzę wielką i królem jest i twórcą — choć nie bogiem.

Zima. Wiatr ostry jak miecz obosieczny niesie tumany śniegu, góry całe. I wszystko sypie na miasto, skazane, aby zniknęło z ziemi. Dziwny sen zimowy. Skryły się domy i krzyże kościołów; góra śnieżna jaśnieje w przejrzystym powietrzu i odbija promienie słońca.

Nad pogrzebanym miastem krąży ptactwo, świergocze, krzyczy, śpiewa.

Wróble chmurą całą przysiadły na śniegu; wzrusza je każda drobnostka; opowiadają tak wiele, tak wiele o tym, co było w kuchni, na podwórzu. Wszystko wiedzą, wszystko wiedzą. Pi, pi! My znamy pogrzebane miasto, znamy każdy zaułek, każdy kącik. Pi, pi! Wszystko, co żyło tam, leży pod śniegiem, wszystko, co żyło, pi, pi!

Czarne kruki i wrony unoszą się nad białym śniegiem, niby żałobne plamy. — Grab! Grab! — krzyczą co chwila. — Tyle rzeczy do jedzenia zostało pod śniegiem! Tyle rzeczy wybornych i pożywnych, kra, kra!

Lecą dzikie łabędzie, szumiąc wspinałymi skrzydłami w górę, a pieśń ich mówi o tym, co wielkie i piękne w umarłym mieście było, w mieście pogrzebionym pod górą śniegu.

Ale ptaszek drobny głos podniósł także dźwięczny:

— O, nic nie umiera! Bo nie ma śmierci, a życie trwa wiecznie, choć się przelewa czasem w tony pieśni, słowa prorocze, w promienie światłości, w mądrość i wiarę. Lecz nie ginie życie, ono wstępuje tylko w nowe serca, i bicia ich przyśpiesza, ono ożywia nasze myśli i wspomnienia i powstaje przed nami z każdego grobowca wieczne i nieśmiertelne. Co żyło, żyć będzie!

Tak śpiewał ptak natchniony pieśni gminnej, co nigdy nie umiera.

I w tej samej chwili spłynęło z nieba ciepłe tchnienie Boże, pękły śnieżne otchłanie, słońce je zwycięża, przenika wewnątrz góry, kruszy jej potęgę i nową wiosnę budzi na mogile, i nowe życie na starym pniu szczepi.

Bo nie ma śmierci; co żyło, żyć będzie. Zwiastunem prawdy tej ptaszek małeńki, ptak pieśni gminnej, który nigdy nie umiera.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/spiewak-spod-strzechy>

Tekst opracowany na podstawie: Hans Christian Andersen, *Baśnie*, tłum. Cecylia Niewiadomska, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1931

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Weronika Trzeciak.

ISBN 978-83-288-0026-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).